

Mylą się wszyscy, czyli...

*Słowo Ludu
16. XI. 1995*

Nie śmieję się dziadku

Niedawno w księgarniach ukazał się 14 tom „Encyklopedii Piłkarskiej Fuji” Andrzeja Gowarzewskiego, znanego śląskiego statystyka futbolowego. Tom zatytułowany „Biało-czerwoni” obejmuje oficjalne mecze międzypaństwowe reprezentacji Polski od zakończenia II wojny światowej do początku kadencji Kazimierza Górskiego na stanowisku selekcjonera narodowej drużyny.

Autor, uchodzący w Polsce za autorytet z zakresu futbolowej statystyki słynie z tego, że dane do swoich książek potwierdza w wielu wiarygodnych źródłach. W ten sposób zweryfikował sporo błędów, przez długie lata tkwiących w różnego rodzaju opracowaniach.

Gowarzewski w dość ironicznym tonie rozprawia się z „falszermi” danych, których brak wiarygodności często wykipiwa. Sam stara się być autorem rzetelnym, co z reguły mu się udaje.

Wśród „ochów” i „achów” towarzyszących ocenom czternastego tomu jego dzieła przez różnych fachowców, nie spotkałem dotychczas ani jednego krytycznego słowa. A błędy w tym opracowaniu niestety są. Otóż autor twierdzi, że na pierwsze w historii tournée „biało-czerwonych” do Ameryki Południowej (w 1966r.) nie pojechał piłkarz Górnik Zabrze **Zygfryd Sztołtyśnik**. Tymczasem kilka stron dalej, w relacji z meczu z Argentyną, rozegranego podczas tego tournée, wśród polskich rezerwowych znajdujemy nazwisko Sztołtyśnika. Dlaczego tak się stało? Przecież „Zyga”

sam na ten mecz nie dojechał. W tamtych czasach było to niemożliwe!

Drugi błąd, notabene znajdujący się kilka stron dalej jest równie dotkliwy. W podpisie do zdjęcia z meczu Polski z Anglią, która zresztą wkrótce wywalczyła mistrzostwo świata, podano nazwisko kapitana Anglików jako „Roger Moore”. Słynny nieżyjący już piłkarz Bobby (czyli w pełnym brzmieniu Robert) Moore chyba przewraca się w grobie. Tym bardziej, że sam napisał kiedyś książkę o futbolu („Najwspanialsza gra”). Usprawiedliwieniem dla autorów może być chyba tylko fakt, że akurat w tamtych latach na ekrany polskiej telewizji wszedł serial „Święty” ze znanym aktorem Rogerem Moore w roli głównej.

Dzieło Gowarzewskiego warte jest jednak rekomendacji, co niniejszym czynię, doceniając jego dotychczasowy dorobek. Autorowi przydałoby się jednak trochę więcej zrozumienia dla tych, którzy popełniają błędy. Bo zdarza się to wszystkim, jego samego nie wyłączając.

PAWEŁ STUS